Nr. 266. We Lwowie Poniedziałek dnia 24 Września 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Wykupno propinacji.

Lwów 23. września.

IV. W artykule poprzednim podnieśliśmy, że względy sprawiedliwości wymagają, ażeby wykupno prawa propinacji nastąpiło bez szkody dotychczasowych uprawnionych i bez szkody dla kraju, który wykupno propinacji ma przeprowadzić. Ponieważ omówienie kwestji, w jaki sposób wykupno propinacji bez szkody dla kraju najłatwiej dałoby się przeprowadzić, wiąże się z dyskusją nad sposobem wykupna przez rząd proponowanym, przechodzimy dziś do omówienia projektu rządowego wniesionego przed kilku dniami do Sejmu.

Według tego projektu, miałoby prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych przejść z dniem 1. stycznia 1891 roku na kraj, względnie na fundusz propinacyjny i pozostać w zarządzie Wydziału krajowego do końca r. 1910. Dotychczasowi uprawnieni otrzymać mają wynagrodzenie w gotówce. Suma wynagrodzenia nie jest oznaczoną, gdyż dopiero po spieniężeniu 4⅓ obligacyj, jakie w ogólnej sumie 57,700.000 złr. w. Wydział krajowy ma emitować, uzyskana stąd gotówka między uprawnionych miałaby być rozdzieloną. Przy tej pro procentowej 4⅓, sumę nominalną 57,700.000 złr. należałoby umniejszyć przynajmniej o 10%, gdyż niepodobna przypuścić, iżby tak znaczna partja nowych walorów po wyższym kursie, jak 90 za 100, spieniężyć się dała. Zachodzi jednak obawa, że nawet i ten kurs wcale osiągnąć się nie da, jeżeliby termin wykupna propinacji i emisji obligacyj przyspieszony, przez rząd dopiero na dzień 1. stycznia roku 1891 oznaczony, został utrzymany. Jeśli we poprzednim naszym artykule zalecaliśmy rozwagę i ostrzegaliśmy przed pospiechem w radykowaniu wykupna, to natomiast uważamy, że musimy za tem, ażeby — skoro raz rozstrzygnięciem zostanie, czy i w jaki sposób wykupno nastąpić ma — dokonanie tegoż w jak najkrótszym przeprowadzone zostało czasie, liczące od chwili uchwalenia ustawy. Na wypłatę wynagrodzenia użyte być musza będź co bądź obligacje, które w interesie uprawnionych jak najkorzystniej sfinansować należy; jak zgodnie zapatrywania powag finansowych stwierdzają, sfinansowanie propinacyjnej wypłacić może tem korzystniej, im bliższy termin emisji naznaczony zostanie, gdyż w ten tylko sposób można zapobiedz nadmiernym zwyżkom, dlatego po obniżenia kursu walorów nowej pożyczki. Przyspieszenie terminu wykupna z 1. stycznia 1891 na tenże dzień roku 1890, jednak niejako dla powszechnego względu byłoby wskazane. Przyspieszenie to wypadłoby także i z korzyścią dla kraju — jeżeli w ogóle prawo propinacji przejmie na siebie. Kontrakty dzierżawne propinacyjne na rok 1889 są już dziś po największej części pozawierane, gdyby więc termin wykupna na koniec roku 1889 został oznaczony, nie mieliby dzierżawcy możności deprecjonowania pojedyńczych dzierżaw propinacyjnych przez zawieranie umów na rok 1890 na warunkach niekorzystniejszych dla uprawnionych, co w następstwie umniejszenie dochodów funduszu propinacyjnego mogłoby za sobą pociągnąć. Zarazem i dotychczasowi właściciele prawa propinacji nie byliby narażeni na wyzyskiwanie przez propinatorów, którzy z pewnością nie omieszkaliby korzystać ze sposobności, ażeby z właścicielem dóbr podrożyć się o wysokość tenuty dzierżawnej za rok 1890, wiedząc, że tenże już tylko rok jeden prawo wykonywać będzie. Wreszcie i wynagrodzenie uprawnionych w razie przyspieszenia terminu wykupna na koniec roku 1889 wzrosłoby przez doliczenie jednorocznej renty.

Gdy nie mamy powodu przypuszczać, żeby rząd wszelkim korekturom swego projektu z zasady był przeciwnym, ufamy, że dla powyższych, niemałej wagi względów, termin wykupna za zgodą rządu na koniec roku 1889 oznaczonym zostanie.

Jak wiadomo, projekt rządowy został wniesiony bez motywów. Jak więc powyższa cyfra 57,700.000 złr. w. sumą mających się emitować obligacyj, jest zagadką, o której rozwiązanie jedynie na podstawie domysłów kusić się można, *) tak też i motywa, które skłoniły rząd do zaproponowania wykupna propinacji drogą objęcia tego prawa przez kraj, pozostaną zdaje się raz na zawsze tajemnicą.

Na to już zaznaczyć mieliśmy sposobność, radzibyśmy dowiedzieć się jaknajrychlej zniesienia prawa propinacji i gdyby projekt rządowy sprawę tę o krok jeden dalej posunął, aniżeli to uczyniła ustawa z dnia 30. grudnia 1875, uważalibyśmy projekt ten za nieporozumiony racjonalnie. Niestety, projekt do Sejmu wniesiony, powtarza jedynie to samo, co przedstawiła już ustawa z roku 1875; prawo propinacji istnieć ma po koniec roku 1910, a zmienić ma jedynie właściciela! W miejsce dotychczasowych uprawnionych ma wstąpić kraj, który dotychczasowych właścicieli propinacji ma wynagrodzić, ze świeżo nabytego prawa wydobyć fundusze na amortyzację pożyczki propinacyjnej potrzebne a o ileby dochody tego prawa na pokrycie jej nie wystarczyły, przyjąć na swe barki całą resztę niedoborów z funduszu krajowego, którego potrzeby i tak z każdym rokiem wzrastają. Nawiasem powiedziawszy propozycja rządu nastąpuje w chwili, kiedy o przyszłych dochodach prawa propinacji najtrudniej coś powiedzieć i gdy z powodu nałożenia nowego podatku od spirytusu, dochody te najprawdopodobniej ulegną zmniejszeniu, co zresztą i ck. rząd musiał uznać, skoro aż do 4 milionów ten „przewidziany ubytek dochodach" przyznał uprawnionym do propinacji w Galicji miljon rocznej bonifikacji.

Na cel amortyzacji obligacyj propinacyjnych przez kraj emitować się mających, potrzebaby rocznie około 4 milionów, a gdy na pokrycie tego wydatku opłaty szynkarskie i inne opłaty z ustawy z r. 1875, dochód z funduszu propinacyjnego i udział w bonifikacji rządowej w najlepszym razie rocznie 1·3 miljona przynieśćby mogły (patrz poprzedni nasz art. I i II.), miałby kraj do pokrycia kwotę roczną 3·1 miljona, nie licząc kosztów administracji, podatków i opłat rządowych! Otóż jakim sposobem kraj tę kwotę zdobędzie, pozostawia projekt rządowy ocenieniu Wydziału krajowego, a nadto policzy straty, wynikające z tego, że propinacja, rozdzielona wykonywana przez wszystkich dotychczasowych właścicieli, byłaby pod sprzymierzony zarząd — i jeżeli się uwzględni, że dochód z prawa propinacji w skutek założenia podatku spirytusowego prawdopodobnie ulegnie umniejszeniu, a koszta administracji itd., można przewidzieć z całą pewnością, że kraj nie wydobędzie nawet rocznego dochodu przeznaczonemi przepisami ustawy oznaczonego, a wynoszącego (oczywiście z wyłączeniem owych 36 miast) mniej niż rocznie na amortyzację obligacyj zebraćby wypadało (suma oczeni wynosi 3,000.000 złr. — Niedobór ten spłaciłby musiał na kraj, tj. dotknąć ogół podatkujących, oczywiście najniezamożniejszej w świecie.

Czyż może kraj brać ryzyko tego przez rząd proponowanego interesu na siebie? Naszem zdaniem stanowczo: nie! Podzielamy w zupełności zdanie bodaj czy nie powszechnej większości posłów sejmowych, że oddanie prawa propinacji przez kraj, jest stanowczo dla kraju niekorzystnem. A w końcu pytamy nam każdy, że dlatego jedynie, ażeby prawo propinacji zmieniło właściciela, kraj nie powinien imać się interesu, chociażby tylko wątpliwego, jakim wykupno propinacji w sposób przez rząd proponowany jest w każdym razie.

W sprawie organizacji uzupełniających szkół przemysłowych.

Na ostatniej sesji polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z rządem rokowania, celem określenia zasad organizacji uzupełniających szkół przemysłowych w naszym kraju w drodze ustawodawstwa krajowego.

Powyższą uchwałę zakomunikował Wydział krajowy namiestnictwu celem uzyskania informacji, jakie stanowisko zajmie rząd w tej sprawie, a zarazem podniósł, że nowe powstać mające szkoły przemysłowe uzupełniające w Bochni, Gródku, Samborze, Śniatynie i Wieliczce, zorganizowane w myśl rozp. minist. już w r. 1889 wymagać będą subwencji ze skarbu państwa.

Na powyższą uchwałę oświadczył p. minister oświecenia gotowość udzielenia założyć się mającym uzupełniającym szkołom przemysłowym w powyżej wymienionych miejscowościach, odpowiednich subwencyj państwowych według wykazanej potrzeby i o ile środki finansowe na to pozwolą, jeżeli organizacja tych szkół przynajmniej w przybliżeniu odpowiadać będzie obowiązującym w tej mierze normom a także w ogóle zachodzić będą dalsze wymogi połączone w myśl tych norm z subwencjonowaniem szkół tego rodzaju ze skarbu państwa. Ewentualne subwencjonowanie przemysłowych szkół uzupełniających w naszym kraju w ogóle uwzględnione zostało w sposób odpowiedni przy ułożeniu preliminarza państwowego na rok 1889.

Co się zaś tyczy podniesionej sprawy organizacyjnego uregulowania uzupełniających szkół przemysłowych w drodze ustawodawstwa krajowego, oznajmił p. minister oświaty, iż stanowisko rządu w tej mierze zaznaczone już zostało kilkakrotnie w ostatnich latach z okazji podniesienia powyższej sprawy w sejmie czeskim. Mianowicie zaznaczono w tym sejmie ze strony rządu, że przemysłowe szkolnictwo w ogóle a uzupełniające szkoły przemysłowe w szczególności nie mogą być jeszcze uważane za dojrzałe do ustawodawczego uregulowania, gdzie w obec krótkiego okresu czasu, jaki upłynął, odkąd uzupełniające szkoły przemysłowe w ogóle według racjonalnego planu są zorganizowane i nadzorowane, nie można jeszcze ustalać istniejących urządzeń, co byłoby nieuniknionem przy ustawodawczem uregulowaniu sprawy.

Stanowisko rządu przestrzegane dotąd konsekwentnie w obec uzupełniających szkół przemysłowych w Czechach, uzasadnionem jest — zdaniem pana ministra — jak to z natury rzeczy wynika, w wyższej jeszcze mierze co do uzupełniających szkół przemysłowych w Galicji. Podczas gdy bowiem rozporządzenie ministerj. z roku 1883, regulujące dotąd powyższą gałęź szkolnictwa w większej części krajów koronnych a szczególnie w Czechach, już przynajmniej od lat kilku zastosowane jest przy organizacji licznych uzupełniających szkół przemysłowych, tak, że kategorja uzupełniających szkół przemysłowych uzyskała tam już cokolwiek silniejszą podstawę, to na Galicję rozszerzone zostało powyższe minist. rozporządzenie dopiero w roku 1887, a w skutek tego nasze uzupełniające szkoły przemysłowe znajdują się — zdaniem pana ministra — jeszcze w prymitywnym okresie organizacyjnego rozwoju i przekształcenia.

Do pewnego stopnia na pewno przypuścić można — oświadcza pan minister — że ze względu na odrębne potrzeby Galicji, w ciągu lat najbliższych, niezbędną się okaże jeszcze niejedna zmiana norm prowizorycznych o uzupełniających szkołach przemysłowych.

Doświadczenia, jakie jeszcze zebrać wypadnie, dostarczą zapewne materjału do rozmaitych prac, a w skutek tego dłuższe cokolwiek wyczekiwanie na tem polu, przedstawia się bezwarunkowo potrzebnem, celem uzyskania substratu nieodzownego dla ustawodawczego uregulowania uzupełniającej nauki przemysłowej.

Na razie rozporządzenie minist. z roku 1883 okaże się — zdaniem rządu — o tyle wystarczającem, że uzupełniającym szkołom przemysłowym, dziś jeszcze, pod niejednym względem, rozmaicie zorganizowanym, nadaną być może pewna jednolitość, a z drugiej strony w ogólnych i słusznie przesunąć się dających ramach tych norm, nie byłyby wykluczone próby i zmiany, które w tak młodej gałęzi szkolnictwa, jaką stanowią uzupełniające szkoły przemysłowe, często są nawet wskazane.

Obecny ruch socjalistyczny w Rosji.

W Genewie, głównej siedzibie rosyjskich emigrantów, pojawiło się nowe pismo, mające za zadanie zjednoczenie wszystkich zwolenników socjalnego anarchizmu, którzy po nieudałych zamachach terorystycznych zeszli coraz to jawniej przyznawać się do pojęć Marksa. Stronnictwo to zwane niegdyś partją ludową uznawało swego czasu za swą głowę Jakóba Stefanowicza. Redaktorami tego organu Czornyj Peredjel, w którym zwalczał żarliwie teorje terorystyczne. Również Stefanowicz, który następnie przechylił się chwilowo na stronę terorystów i po roku 1880 szczęśliwie uszedł z rąk policji, był przez pewien przeciąg czasu współpracownikiem Czornego Peredjela. Wszyscy trzej wszakże mimo wybitnych zdolności agitacyjnych, nie wiele wskórali przeciwko partji terorystycznej i w obec przeważnego wpływu rządowych zjednoczyli się w jednym obozie. Po upadku terorystów wytworzyła się w międzyczasie pod egidą Narodnej Woli pewna odmiana socjalizmu, zabarwiona jeszcze dość silnie pojęciem kosmopolitycznym anarchizmu. Nowy ten kierunek znalazł nieubłaganego przeciwnika w Plechanowie. Plechanow brońił idei Marksa w dziele Nas controverses, obecnie zaś celem obrony głoszonych przez siebie zasad, założył nowy organ noszący tytuł Socjalny demokrata. Jeśli nie udało się dotychczas porwać szerszych mas ludowych w duchu rewolucyjnym, więc należy zastosować do nich taktykę zapożyczoną od niemieckiej socjalnej demokracji. Przedewszystkiem wszakże — głosi Socjalny demokrata — należy zerwać „z dziecinnemi, które z drobne spiski i gwałtu dążą do socjalistycznego przewrotu". W szczególności zaznacza Plechanow, podobnie jak inni Stefanowicz, konieczność energicznej agitacji w duchu socjalno demokratycznym między robotnikami fabrycznymi. Za dewizę Socjalnego demokraty służy hasło demokracji niemieckiej: Proletarjusze z wszystkich krajów zjednoczcie się! Niedaleka przyszłość okaże, czy nowy ten kierunek zyska w Rosji poparcie i rozgałęzienie. Obecny stan tego ruchu wykazuje przejście inteligentniejszych żywiołów z obozu anarchistycznego do partji zwolenników Marksa.

Z Francji.

Na porządku dziennym jest kilka ważnych spraw, jakiemi dzienniki wszystkich odcieni gorliwie się zajmują. W pierwszym rzędzie omawianym jest bliski upadek gabinetu Floqueta. Wszyscy prawie jego przeciwnicy są pewni, iż upadek ten nastąpi zaraz po zebraniu się izb, a nie godzą się tylko na przyczynę, która upadek spowoduje. Przypuszczają też, że Floquet chcąc pozostać wiernym swym rydykalnym sprzymierzeńcom, wniesie wprawdzie projekt rewizji konstytucji, lecz projekt w ten sposób zestawiony, że żadne stronnictwo nań zgodzić się nie będzie mogło. W ten sposób, gdyby Floquet upadł, projekt będzie uważany za ofiarę swych przekonań, gdyby się ostał, nie utraci poparcia radykałów.

Kto będzie następcą Floqueta, trudno dzisiaj przewidzieć. Najwięcej na razie szans ma Freycinet, jeżeli oportuniści nie dość jeszcze odzyskali siły, aby uchwycić za ster rządów. Ataki przeciw nim nie ustają. Świeżo korzystając z rozruchów w Saint-Denis i Saint-Ouen, pisma radykalne wołają, iż przyczyną podrożenia chleba są oportuniści, oni to bowiem wprowadzili cło ochronne od zboża na to, aby więksi właściciele ziemscy mogli się wzbogacać. Jak szkodliwie oddziaływają na lud podobne podburzające formalnie artykuły, łatwo sobie wyobrazić. Jeżeli zaś kiedy, to tem mniej wolno tak postępować dzisiaj francuskiej prasie, — dzisiaj, gdy klasy robocze są zgnilemi teorjami przesiąknięte, gdy brak zarobku coraz staje się większym, a słynna z pierwszej rewolucji „kwestja chleba" poczyna wyrastać w całej swej grozie.

Rewolucja z r. 1879 rozpoczęła się okrzykiem: „du pain, du pain!" Nie brak zaś dziś ludzi, szczególniej wśród tak wielkiej niepewności o jutro, jaka wszędzie panuje, ludzi, który może i słusznie, porównując dzisiejszy stan rzeczy z położeniem w r. 1878, z porównania takiego, smutny wyciągają horoskop.

Chleb — drogi, był zawsze groźnym wrogiem każdego rządu we Francji. Licznych dowodów na to dostarcza nam historja ostatnich stu lat. To też rząd dzisiejszy nie powinien lekceważyć wypadków zaszłych pod bramami Paryża, — wypadków, które same w sobie może nic nie znaczą, mogą jednak, ponawiając się, ogarnąć stolicę i kraj cały.

W Saint-Denis uśmierzono rozruchy dość szybko, w Saint-Ouen sprawa chlebowa nie jest jeszcze dotąd załatwiona. Piekarze podnieśli tam cenę funta chleba z 75 centimów na 85. Rada municypalna nie zatwierdziła oczywiście tej wyższej ceny, wskutek czego piekarze pozamykali swe lokale i ludność przeważnie robotnicza, została nagle pozbawioną tego „codziennego, na teraźniejsze ciężkie czasy, może dla niej jedynego pożywienia.

Że nagły brak tego pożywienia wywołał rozruchy, nie można się dziwić, jak z drugiej strony, nie można brać za złe radzie municypalnej, że na podwyższenie ceny chleba nie pozwoliła.

Interwencja rządu okazała się niewłaściwą. Gdy bowiem rada miejska chciała zarekwirować piekarnie i do czasu uregulowania sprawy wypiekać w nich chleb we własnym zarządzie, sprzeciwiła się temu prefektura.

Obecnie sprowadza więc rada miejska chleb z Paryża, dwa razy dziennie i na razie przynajmniej uciszono tem rozzamiętniony tłumy. Piekarze nie dali jednak za wygraną i odnieśli się do ministra, domagając się, że gdy rady municypalne nie chcą uwzględnić, ażeby mu stale się ogłosić piekarnie i nie pozwalają podniesienia ceny chleba, oni będą wkrótce doprowadzeni do zupełnej ruiny i wtedy nie będą wstanie wypłacać tego rzemiosła. Położenie ich jest jeszcze o tyle trudniejsze, że gdy muszą robotnikom dawać chleb na 14 dniowy kredyt, sami muszą płacić za wszystko gotówką.

Nie ulega kwestji, że wszystkie interesowane strony mają racyę, wychodząc ze swego stanowiska, lud, żądając aby chleb miał i aby ten chleb był tani, rady municypalne czuwają surowo, aby piekarze nie wyzyskiwali ludności, a wreszcie piekarze, gdy bronią się przed grożącą im ruiną.

To też że małe jest zadanie rządu pokierować tak tą sprawą, aby się wszystkie żywioły zadowolić, a przytem nie narazić sobie ludności wiejskiej, która jest znowu przeciwną zniesieniu ceł ochronnych od zboża.

Wątpić należy, aby dzisiejsza izba zdecydowała się z rzeszą na zniesienie tego cła — pobawiłoby to ją do reszty popularności na wsi — i mogłoby podkopać jej rzeczypospolitej, która i tak nie wielkich się cieszy zaufaniem tych sfer.

Czy i co zamierza rząd francuski zrobić, przyszłość okaże, to jednak pewna, iż kwestja chlebowa stała się we Francji coraz bardziej piekąca, a ponieważ w dzisiejszem stadjum, może wywołać przy lada okoliczności przewroty, których donioślości niepodobna obliczyć.

Polacy we Wiedniu.

Wiedeń 22. września.

Nikt nie podjął się jeszcze pracy „wyprzedkowania" na podstawie pewnych danych, liczby żyjących we Wiedniu Polaków. Że jednak liczba ta bardzo jest znaczna, nie ulega wątpliwości i trudno nikt przeczyć, kto nie wychodząc z polskich rozmowy, w kawiarniach trudno docisnąć się do polskich dzienników, a w nowszych czasach na wet między pospolitowemi często spotkać słychać język polski. Że stale zamieszkałej we Wiedniu ludności polskiej największej podobno będzie urzędników i niższych urzędników, ale nie mało spotyka się też konduktorów, portjerów, posługaczy publicznych itp. Liczba członków stowarzyszeń polskich żadną miarą nie przedstawia substratu do ocenienia całej liczby zamieszkałych tu Polaków, przekonałem się bowiem, że do stowarzyszeń polskich (z wyjątkiem akademickiego „Ogniska") zapisują się tu tylko dwie kategorje ludzi, mianowicie tak zwani działacze, którzy mają chęć i powołanie do publicznego działania i czują potrzebę zorganizowania kolonji polskiej i z drugiej strony ludzie, którzy będą to już wprost potrzebują, bądź też zabezpieczyć się pragną na przyszłość. Inni, nadto skromni lub nadto czy praca, ażeby w stowarzyszeniu działać czynnie, a materjalnie niezawiśli, uważają niestety należenie do stowarzyszenia za „stratę czasu i pieniędzy" i zgłaszają się dopiero wtedy, kiedy zmusza ich do tego ostateczna nędza. Z tego też powodu stowarzyszenia polskie nie są w stanie odpowiedzi daniu swemu, a to tembardziej, że jest ich aż pięć, żadne więc materjalnie dość silnie stanąć nie może. Wspólnemi siłami dawno już dałaby się była zaprowadzić szkoła dla dzieci polskich, której brak tak dotkliwie czuć się daje. Niedawno dopiero szkarżył mi się jeden z polskich rękodzielników, od lat dziesięciu we Wiedniu zamieszkały, że mu dzieci zupełnie „niemczeją". Mając w domu czeladź niemiecką, niepodobna mu zachować w rozmowie języka polskiego, w szkole dzieci również uczą się tylko po niemiecku, tak, że ojciec chcąc żeby zupełnie ojczystego języka nie zatraciły, musi posyłać je w wolnych od nauki chwilach aż na drugi koniec miasta do znajomych, gdzie z dziećmi mogą mówić po polsku. Stowarzyszenie „Praca" posiada koncesję na szkołę polską i nosi się z zamiarem założenia rodzaju szkoły łatającej, to jest zamyśla angażować nauczyciela, któryby codziennie w innej dzielnicy nauki udzielał. Wątpię jednakże, czy skromne dochody tego młodego stowarzyszenia wystarczą na opędzenie kosztów, a z kraju nikt się o to nie troszczy. Najwyższy już czas, ażeby kraj zrozumiał, że przez zaniedbanie takie traci rok rocznie sporą liczbę obywateli, gdyż — szczególnie w wypadkach, gdzie Polacy żenią się Niemkami, ojciec ubóstwo przy najlepszej chęci nie może zapobiedz wynarodowieniu się dzieci.

Przy należytej organizacji i dbałości o zachowanie języka i zwyczajów, Wiedeń przedstawiłby znakomity i tak pożądany odpływ dla zbędnej pracy galicyjskiej, robotnik nasz wytrwały i skromny, nie mając w kraju zajęcia, zamiast na przepadłe do Ameryki, skierowałby się mógł do Wiednia i nie byłby dla kraju straconym. Zrozumieli to Czesi i dziś niewiedzieć żali Wiedeń jest miastem czeskiem lub niemieckiem, — czas żeby i u nas sprawę dobrze zrozumiano.

Przytem pamiętać należy, że podczas kiedy Czesi są między tutejszymi Niemcami wręcz znienawidzeni, Polaków wszędzie chętnie przyjmują i chętnie popierają. Wystarczy zaglądnąć do statystyki, ażeby zgodzić się na pewnik, że Galicja jest krajem przeludnionym względnie dla braku pracy przemysłowej, a emigracja zamorska gubi naszych ludzi i oddaje ich na pastwę niesumiennych oszustów.

Wracając do zamieszkałych we Wiedniu Polaków, a w pierwszej linji rękodzielników, oddać im muszę tę sprawiedliwość, że w wysokim stopniu pozyskać sobie zdołali sympatję Wiedeńczyków. Zdaje się, jakoby wybór polskich rękodzielników w Wiedniu był rzeczą bardzo pożądaną i wiele do życzenia się stał Wiedeń vendez-vous.

Każdy z tych kolonistów wyrobił sobie jakąś specjalność, w której dominuje, jeden krawiec na przykład, wyrabia tylko amazonki, stolarz tylko meble dla dzieci itp. Bardzo światły przemysłowiec polski, od dawna we Wiedniu zamieszkały, powiedział mi, że obecy rękodzielnik polski we Wiedniu zapewnić sobie egzystencję, koniecznie musi umieć się na jakiś bardzo specjalny wyrób, inaczej konkurencja niechybnie go zgniecie. Toż samo tyczy się kupców-detalistów.

Co do inteligencji polskiej we Wiedniu, trudno pochwalić ją tak bezwzględnie jak rękodzielników. Inteligencja grzeszy przedewszystkiem uważaniem się za rękodzielników, a w istocie po pracy świadomej przeciętny polski rękodzielnik we Wiedniu jest na tyle oświecony, że do obcowania z nim wszelkie pokrewieństwo nie potrzeba. Dalej zarzucić można inteligencji polskiej we Wiedniu, że za mało ducha obywatelskiego chowają na zewnątrz swoją polszczyznę „pod korzec" i gwałtem starają się udawać Niemców. Urzędnicy, którzy w domu i rodzinie tylko po polsku mówią, zresztą w biurze co prawda po niemiecku, a w istocie przez środowisko się czują, obawiają się z nieistniejących faktycznie powodów, pokazać się nawet jak należy nie tylko w stowarzyszeniu polskich sfer, choćby jak nawet na zebraniu polskim we Wiedniu, jak należeć do stowarzyszenia polskiego. Tyczy się to jednak tylko urzędników niższych; urzędnicy wyżsi — od ministrów począwszy — pojęli swoje zadanie lepiej i chętnie oddają się na przewodników społeczeństwa, albowiem urzędnikom przez młodzież, widzieć można zawsze ów najwyższych urzędników, a tylko inteligencja średnia, bo się skompromitować.

Wielkie takiż, jak mówią, główną rolę odgrywa nieznajomość stosunków, panowie ci bowiem z jednej strony nie wiedzą, że wszystkie obchody narodowe we Wiedniu, nacechowane są lojalnością, do której należy nawet dobrze przymiotnika, z drugiej zaś nie wiedzą, że minęły już czasy, kiedy w obec przełożonych urzędnik wystrzegać się musiał „des Verdachtes der Polenthums" — dziś młodzieży polskiej we Wiedniu, pomówię innym razem. (Ad.)

Z prowincji.

Mielec 21. września. (Przeniesienie.) Po czteroletniej urzędowej działalności opuścił starosta pan Eugeniusz Krauss powiat nasz, przeniesiony do Białej. Umiał on godnie obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela kraju. To też Rada powiatowa in pleno żegnała go na dniu 15. bm., wyrażając mu przez usta swego wiceprezesa słowa wdzięczności za życzliwą pomoc, jakiej jej zawsze udzielał, za harmonję nigdy nie zamąconą, jaką z władzą autonomiczną zawsze utrzymać umiał.

Na drugi dzień liczne grono członków tutejszego Towarzystwa kasynowego żegnało obiadem swego czteroletniego prezesa, który nietylko skupiać umiał życie towarzyskie powiatu w jedno harmonijne ognisko, ale nadto niezmordowaną swą działalnością sprawił, że Towarzystwo posiada własną piękną realność, wolną od uciążliwych długów.

Wieczorem pożegnaliśmy p. starostę i jego rodzinę zebraniem towarzyskiem, w którem wzięli ochoczo udział wszyscy, których wiązały stosunki towarzyskie z ich miłym i gościnnym domem.

Ciężkowice 20. września. (Pożegnanie.) Miasto nasze żegnało serdecznie p. Rudolfa Jarosza, sędziego powiatowego, przeniesionego do Dobczyc. Celem uczczenia p. Jarosza, który zdobył sobie sympatję i miłość wszystkich warstw, urządziło miasto objad pożegnalny, w którym uczestniczyło około 30 osób, a mianowicie członkowie reprezentacji miejskiej z burmistrzem na czele, urzędnicy sądowi, duchowieństwo miejscowe i okoliczne, obywatele wiejscy i wójtowie gmin. Na uczcie był także ks. poseł Kopyciński. Dnia 9. bm. żegnała p. Jarosza deputacja włościan, nie mniej izraelici.

Żydaczów 20. września. (Komitet dla pogorzelców.) W dniu 14. września br. spłonęło w miasteczku Żurawnie w starostwie żydaczowskiem w śródmieściu 167 domów mieszkalnych, wyłącznie izraelitów — między temi z domów publicznych 4 synagogi, było z tych tylko 21 asekurowanych. 150 rodzin, składających się z około 1000 głów, ogołoconych ze wszystkiego, obozuje pod gołem niebem, pomoc miejscowa i najbliższej okolicy wyczerpana, nędza dochodzi najwyższego kresu.

Komitet ratunkowy miejscowy, urzędownie ustanowiony, przyjmuje datki miłosierdzia tak w gotówce jako i w odzieży i budulcu, które pod adresą „Komitet ratunkowy pogorzelców Żurawna" nadsyłać należy.

Limanowa 22. września. (Cmentarz tutejszy) Wśród romantycznej okolicy rozsiadło się nasze miasteczko i najspokojniej drzemie, z pod oka przypatrując się od czasu do czasu widmu nieszczęścia, które po kraju ogniem i wodą grasuje. Odosobnieni od reszty świata nie chce nam się niczego i do tego stopnia abnegacji doprowadziliśmy, że wśród tego zapominamy i o sobie, o chwili, w której krzyż po raz ostatni poprowadzi nas do mogiły — gdzie przeznaczenie nasze — gdzie mamy spocząć na wieki!

Lecz czy spokój ten zapewniamy sobie? Przykro wyrzec: nie. Na miejscu tem świętem zaprowadzono istne pastwisko. Stroną północno-zachodnią, z której mur cmentarny rozburzony, wchodzą dowolnie bydlęta — po zwłokach zmarłych tratując i znieważając miejsce poświęcane. Niech mi wolno będzie zwrócić się z prośbą do tych, którzy stojąc nad mogiłą drogiej osoby, żegnały ją „do widzenia!", by zechciały zapobiedz zgrozą przejmującym widokom i zaradziły złemu. *Jan Solon.*

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (24.): Gerarda — Homira. Wschód słońca o godz. 5. min. 53, zachód o godz. 5. min. 51.

---

*) Do kwestji tej jak i do kwestji wysokości wynagrodzenia powrócimy później.

Nowy przemysł domowy. Grono znakomitych obywateli naszego kraju, postanowiło zawiązać w Krośnie, łącznie z gminą tego miasta spółkę udziałową dla założenia przedsiębiorstwa fabrycznego blichu i apretowni płótna. Towarzystwo to postanowiło sprowadzać przędzę w większych ilościach z zagranicy, rozdawać takową tkaczom okolicznym na własny rachunek do wyrobu tkanin i skupywać gotowy wyrób we własnej fabryce. Następnie urządzić we własnej fabryce około 20 krosien z maszynkami żakardowskiemi do tkanin wzorzystych, do jakich tkacze wiejscy nie posiadają odpowiednich urządzeń, a wreszcie apretować towary innych towarzystw tkackich. Towarzystwo to zamyśla zatrudniać na swój rachunek 700 do 800 tkaczy i apretować rocznie około 30.000 sztuk płótna rozmaitego gatunku tak z okolic Jasła i Krosna, jak niemniej także na rachunek innych w kraju istniejących spółek tkackich, jak np. w Korczynie, Błażowej, Łańcucie, Kosowie, Glinianach itp.

Wydział krajowy polegając na zdaniu krajowej komisji dla spraw przemysłowych, iż projektowane przedsiębiorstwo blichu i apretury płótna w Krośnie, przedstawia warunki rentowności i dla ogólnego rozwoju przemysłu tkackiego w kraju byłoby nader pożądanem, — udzielił na prośbę grona założycieli tej fabryki, promesę na bezprocentową pożyczkę z funduszu przemysłowego w kwocie 25.000 złr., zwrotną w 10. latach; przyobiecał zaś udzielić spółce po ukonstytuowaniu się i wprowadzeniu w ruch fabryki, kredyt na 3% do wysokości dalszych 25.000 złr.

Emigracja. Onegdaj przytrzymano na dworcu kolei w Krakowie pięciu włościan, pochodzących z Karlikówki i Woli Piotrowej, powiatu sanockiego, na wychodźtwie do Ameryki. Ponieważ rzeczeni ściśnie nie wykazali się wystarczającemi funduszami, oraz potrzebnemi legitymacjami, które za zbyt wysoką cenę od pisarzy gminnych nabyli, przeto odstawiono ich do miejsc przynależności.

Gość z Kalifornji. Przez ubiegłe trzy dni bawił w Warszawie p. Ludwik Fedorowicz, zajmujący wybitne stanowisko jednego z rządowych dyrektorów w kopalniach złota w Kalifornji. P. F. przybył do Kalifornji przed 30 laty jako zwykły poszukiwacz złota i będąc z zawodu mechanikiem, w dziedzinie przyrządów dla dobywania rudy i oczyszczania złota poczynił wiele nader praktycznych wynalazków. Dzięki temu doszedł do tej posady, jaką obecnie zajmuje, a która mu przynosi kilkadziesiąt tysięcy dolarów rocznego dochodu. P. Fedorowicz pochodzi z Wołynia, lecz w Warszawie kończył gimnazjum i przez parę lat uczęszczał do akademji medyko-chirurgicznej. Obecnie p. F. udał się do krewnych, zamieszkałych w okolicy Żytomierza, na przeciąg kilku miesięcy.

Stowarzyszenie ręk. lwowskich „Gwiazda“ urządza w sobotę, dnia 29. września w wielkiej sali stowarzyszenia, wieczorek z tańcami; zaproszenia otrzymać można w biurze stow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Zarządca masy konkursowej gal. kasy zaliczkowej p. adw. dr. P-jąk wypłaca do dnia 15. października drugą siedmioprocentową dywidendę, w którym to celu posiadacze książeczek mają z temi książeczkami zgłosić się po odbiór należnych pieniędzy.

Okropny wypadek miał miejsce onegdaj o godz. 5. po południu przy restauracji szkoły ludowej św. Marcina przy ul. Korytnej. Z dachu wspomnianej realności spadł na bruk terminator blacharski Jan N i odniósł tak silne potłuczenia, że chłopaka nie dającego znaku życia odwieziono do mieszkania, gdzie mu pierwszej pomocy udzielił lekarz dr. Wehr. Życiu chłopca, który [illegible] się obecnie w szpitalu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Krwawa bójka rozgrywała się onegdaj rano na ul. Karola Ludwika, a to między dwoma czeladnikami szewskimi. Skończyło się na tem, że jeden z nich Jan Sz. ugodził przeciwnika w ten sposób kamieniem w głowę, iż tenże stracił przytomność. Zbroczonego krwią odwieziono do głównego szpitala.

Kradzież w hotelu. Julianowi Drapalskiemu, farmaceucie skradziono onegdaj w hotelu trzeciorzędnym „pod Brodzką koleją“ przy ul. Żółkiewskiej l. 28 kilka sztuk sukien.

Karygodna swawola. Przecudna pogoda, co rzecz niezwykła, sprzyjała w tym roku świętom żydowskim, to też obserwanci mogli bez przeszkody cieszyć się „kuczkami“, ustawionemi na podwórzach i gankach walących się domów na Zarwanicy, placu Krakowskim itd.

Taką też „kuczkę“ urządzili mieszkańcy domu przy ul. Żółkiewskiej l. 25. Kilka familij modliło się i jadło tam, przypominając sobie pustynię i cierpliwego Mojżesza. Nagle, gdy podano smaczną rybę, spadł na stół ogromny kamień, za nim drugi, trzeci itd. Naczynia rozpadają się w kawałki, mężczyźni chowają się pod stół a nadobne córy Izraela krzyczą w niebogłosy. Ze jednak wszystko ma swój koniec, więc i ów atak na spokojnych mieszkańców skończył się — a ci co rychlej dali znać o całem zajściu na policję. Wysłany jednak patrol, daremnie szukał sprawców tej kanonady — przepadli bez wieści.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią o mało nie było onegdaj przyczyną śmierci ucznia 8. klasy [illegible] S. Tow[illegible] nieuważnie ściągnął [illegible] S. wyrwała mu [illegible]

Uznanie. Z Sambora donoszą nam: W dniu 19 bm. przybyło do Sambora kilkunastu obywateli ziemi sanockiej i wręczyło tutejszemu lekarzowi powiatowemu, drowi Władysławowi Skalskiemu, jako dowód uznania jego osobistych zalet i długoletniej skutecznej pracy i zasług w ziemi sanockiej, złoty puhar wielkiej wartości z napisem: „Szlachta sanocka doktorowi Władysławowi Skalskiemu.“ Po uroczystem wręczeniu tego cennego daru, dziękował dr. Skalski z prawdziwem wzruszeniem serca za takie niezwykłe odznaczenie i podejmował swoich zacnych gości ze znaną serdecznością i gościnnością.

O tajemniczem zabójstwie, wykrytem onegdaj na petersburskim dworcu kolei warszawskiej, donosi *Nowoje Wremia*: Po odejściu pociągu do Warszawy zauważony został pakunek, przeznaczony oczywiście do ekspedycji i nie wysłany. Gdy zajrzano wewnątrz, przekonano się, że pakunek mieści zwłoki ludzkie. Było to po odejściu ostatniego pociągu po 10. wieczorem. Zwłoki były zawinięte kilkakrotnie w rogóżkę i obwiązane grubym sznurem. Według przepisów kolejowych, tłomoki i pakunki, które nie zostały wyprawione, idą na noc do magazynu; przedtem jednak bywają otwierane celem sprawdzenia co zawierają. Tak postąpiono i tym razem. Wezwano przed podoficera żandarmów i w jego obecności otwarto pakunek szczelnie obwiązany. Oczom obecnych niebawem ukazał się trup kobiety, mogącej liczyć lat 30, ubranej niezbytkownie, z włosami krótkiemi, jak gdyby bardzo niedawno ostrzyżonemi. W uszach tkwiły kolczyki, każdy z jednym brylantem, na palcu lewej ręki błyszczał pierścień złoty z ciemną emalją i rubinem.

Natychmiast dano znać tajnej policji, która niezwłocznie przybyła na miejsce i rozpoczęła tejże samej nocy poszukiwania. Ciało pozostawiono przez noc na dworcu i dnia 17. września rano przewieziono je do szpitala Aleksandryjskiego, celem dopełnienia sekcji. Pomimo, że śladów przemocy nie znaleziono, istnieje przypuszczenie, że ofiara została uduszoną, mózg bowiem i płuca były pełne krwi. Zabójstwo nie było popełnione w celu rabunku; świadczą o tem kolczyki i pierścień: pobudki były niewątpliwie inne.

Nadzwyczaj staranne opakowanie trupa i nadanie mu kształtów dogodnych do przewiezienia, świadczą, że przestępca działał z najzupełniejszą rozwagą. Przestępca może chciał podrzucić tylko zwłoki na dworcu a może wyekspedjować je gdziekolwiek, w czem doznał widocznie jakiejś niespodzianej przeszkody.

Policja tajna energicznie wzięła się do rzeczy i dziś już doszła do pewności, że ofiarą zbrodni jest 28-letnia córka kupca z m. Ufy, Helena Iwanówna Szerszawin. Ręce białe ofiary, świadczą, że zmarła nie zajmowała się ciężką pracą fizyczną.

Figaro paryski zakazany został w Turcji za artykuły o finansach Porty.

Zamiana żon. Wielkie wrażenie wywołał w Cleveland (Tennessee) szczególny układ, zawarty między dwoma bogatymi właścicielami ziemskimi, Van Patten i Brooks, którzy na zasadzie dobrowolnej umowy zamienili swoje żony. Van Patten i Brooks przed dwoma laty nabyli w okolicy wielkie farmy, obaj mieli żony i dzieci i dwie te rodziny żyły ze sobą w największej zgodzie. Przed trzema tygodniami zawarli ów układ o zamianę żon, za wiadomością i przyzwoleniem tychże małżonek. Układ został przez wszystkich interesowanych podpisany. Przez kilka dni wszystko szło jak najlepiej, ale w końcu Van Pattennowi wydało się, że zrobił zły interes; udał się do adwokąta i zapytał, czy nie byłoby możności odebrania żony. W ten sposób cały ten układ wydał się i wywołał ogromny skandal. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wyniku rozpoczętego procesu, a istnieje nawet obawa, że rozgoryczona ludność zlinczuje poprzednio pomysłowych małżonków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Andriolli prawdopodobnie spędzi zimę w Warszawie. Znakomity artysta otrzymał od tamtejszych wydawców tyle zamówień terminowych, iż na wyjazd do Paryża czasu już mieć nie będzie, mimo, iż wydawcy francuscy także porobili u niego znaczne zamówienia. — Ignacy Paderewski, który bawi obecnie w Berlinie, pracuje nad ułożeniem zamówionego koncertu na całą orkiestrę, który ma być grany w Lipsku. Z pobytu artysty w Brukseli spotykamy w dziennikach tamtejszych świadectwo, że „ani Liszt, ani Talberg, ani Rubinstein nie wywarli w stolicy belgijskiej takiego wrażenia, jak Paderewski.“ Do Warszawy w tym roku artysta już nie wróci.

„Smigus“, pismo humorystyczne, nr. 18. opuścił już prasę.

Prawo propinacji w dawnej Polsce, rozprawa Michała Bobrzyńskiego, wyszła z druku w tych dniach. Studjum to z dziedziny prawa polskiego, pojawia się w samą porę, gdy kwestja propinacyjna jest na stole obrad.

Dzieła Macchiawela zostaną wydane za staraniem rządu włoskiego. Wyznaczono komisję z 12 członków w celu dokonania tego wydawnictwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaopatrzenie armji. Celem ułatwienia producentom wzięcia udziału w dostawach wojskowych, jak to już donieśliśmy, zarządziło minist. wojny niektóre ułatwienia. Przedewszystkiem, że przyjmowane będą odtąd także cząstkowe oferty (minimum 100 cetnarów metr.). W ogłoszeniach licytacyjnych obok przepisanych dat dotyczących furażu (owies, siano, słoma) należy wyrazić przeciętną potrzebę roczną takowego w pojedynczych stacjach.

Co do terminów dostawy furażu, to takowe mogą być rozszerzone na 10 lub 15 dni, o ile nie stoi to w sprzeczności z interesem erarjalnym. Wszelkie spory wynikłe z powodu dostaw już po zawarciu kontraktu rozstrzygać ma sąd polubowny, złożony w połowie z obu stron interesowanych.

VI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 24. b. m. o godzinie 6. wieczór w lokalności izby.

Przegląd polityczny.

* Komisja kolonizacyjna od dwóch i pół miesięcy nie nabyła żadnej nowej posiadłości. Ostatni akt kupna zawarty był 7. lipca co do posiadłości Ładnagóra. W tych zaś czasach — jak już donosiliśmy — p. Władysław Dziembowski nabył 1300 morgów w okręgu mogilnickim od Banku szczecińskiego za cenę 173.000 marek. *Kölnische Ztg.* donosząc o tem, ogromnie ubolewa, że dobra te po czterdziestu dwu letniem nieprzerwanem posiadaniu przez Niemców, przeszły obecnie w ręce polskie.

* „Konflikt o... gąbki!“ Taką dewizę nadać można świeżo zrodzonym nieporozumieniom pomiędzy Turcją a Grecją. I oto Grecy powołują pod broń majtków swoich, mobilizują flotę wojenną, słowem gotują się do ponownej wyprawy trojańskiej — tym razem atoli nie o piękną Helenę, lecz o gąbki, któremi ona uroczą twarzyczkę swoją obmywać zwykła.... Lecz tak bardzo wołającą do nieba o pomstę, nie wydaje się wcale krzywda, wyrządzana przez Turków sporadzkim poławiaczom gąbek.... Widocznie Grecja czuje wiatr pomyślny w Europie dla żagli swoich i radaby skorzystać ze sposobności, aby coś zarobić na Turkach. Czasem — co prawda — udaje się małym państewkom takie zręczne a smiałe przedsięwzięcie — czasem atoli rezultaty osiągnięte nie odpowiadają oczekiwaniom i zamiast wyrojonych korzyści, przynoszą wraz z rozczarowaniem szkodę i upokorzenie. W niniejszym wypadku wydaje się taki koniec tej „afery o gąbki“ tem prawdopodobniejszym dla Grecji, ile, że mocarstwa pomimo całej swej „przyjaźni“ dzisiejszej dla Neo-Hellady, wyżej od jej uśmiechu zadowolenia, stawiają pono... pokój w Europie.

* Z Berlina donoszą, iż uważają tam za porażkę stronnictwa konserwatywnego oraz ultra kościelnego kierunku protestanckiego powołanie z Marburga do Berlina profesora teologji Harnaka, ogłoszone już w *Reichsanzeigerze*, oraz odjęcie dowództwa gwardji jenerałowi Pape i danie mu komendy korpusu brandenburskiego.

* Z powodu zbliżania się walnych wyborów do sejmu pruskiego objawił się między duńską ludnością północnego Szlezwiku ruch ogromny. Prenumerata miejscowych dzienników duńskich wzrasta o tysiące, a dzienniki wyszydzają wszystko, co niemieckie, nawołując do obrony języka i narodowości duńskiej. W każdej prawie wsi ustanowiony jest już ajent duńskiego komitetu wyborczego. Niemcy tamtejsi nie ważą się ruszyć.

* „Na podstawie informacyj petersburskich sfer dyplomatycznych — pisze *Ruskij Kurjer* — okazuje się, że na granicy rosyjsko-austrjackiej dzieje się obecnie to samo, co dotychczas odgrywało się na granicy francusko-niemieckiej, a mianowicie często bardzo z powodu zbiegów przekraczających naszą granicę przychodzi tam do starcia między pogranicznemi strażami państw ościennych, przyczem „wszczynają się burzliwe sceny...“ Dla tego też rząd austrjacki, jak widać z okólnika otrzymanego przez posła austrjackiego w Petersburgu, czuł się zmuszonym polecić konsulom swym w Rosji, aby wizowali paszporty wszystkim tym, którzy zamierzają wyjechać do Austro-Węgier. Wiza ta obowiązuje zarówno poddanych austrjackich jak rosyjskich, oraz tych obcokrajowców, którzy przez Rosję jadą do Austrji. Nie wiadomo dotąd, czy Rosja roześle taki sam okólnik do swych konsulatów w Austrji.“

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Sofja 22. września. Rząd bułgarski na przedstawienie Turcji, iż skargi podnoszone przeciw Porcie co do ucisku Bułgarów w Macedonji, są nieuzasadnione — odpowiedział, że kwestję macedońską musi uważać jako zbyt go obchodzącą i domaga się zarządzenia reform wskazanych już w traktacie berlińskim.

Kolonja 23. września. Na drugiem publicznem posiedzeniu 61 kongresu niemieckich przyrodników i lekarzy, uchwalono, aby następny zjazd odbył się w Heidelbergu.

Kolonja 22. września. *Köln. Ztg.* [podnosząc kwestję nadawania nazwisk niemieckich pojedyńczym miejscowościom w Wielkopolsce, mówi, że nie żąda tego dla germanizacji tej dzielnicy, bo do tego mogłyby inne skuteczniejsze środki dopomódz, gdyby zachodziła istotna tego potrzeba — ale dla „zadośćuczynienia potrzebom ludności niemieckiej, napływającej tam, a nie mogącej wprost dać sobie rady z wymawianiem polskich, twardych nazw!“

L. 1277. 2737

KONKURS.

Rozpisuje się ponownie konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej w Sniatynie.

Kandydaci winni podania swe nieprzekraczalnie do 15. października 1888 wnieść do kancelarji Wydziału powiatowego.

Z Wydziału powiatowego.

Sniatyn dnia 19. września 1888.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.